

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

## Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie . . . . .	8 koron .	(4 zlr.)
półrocznie . . . . .	4 „ .	(2 „ )
kwartalnie . . . . .	2 „ .	(1 „ )
dla zagranicy rocznie . . . . .	10 „ .	(5 „ )
numeru pojedynczego	50 gr. =	25 ct.

inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.



Redaguje Komitet.

## Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej  
1. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacje, wolne od opłaty pocztowej będą uwzględniane do dni 14.

Z powodu zarządzonej przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskaty, wyjście numeru spóźnione.

## Czy jest potrzebną krytyka nowych planów naukowych?

Niedawno wystąpiła „Szkoła“ w jednym z artykułów wstępnych przeciw krytyce planów naukowych, przeprowadzanej w obecnej porze. a to głównie z tego powodu, że są one nowe, że brakło czasu na ich ocenę w praktyce, że krytyka taka dopiero po dłuższym lat szeregu nastąpić winna.

Przyznajemy, że to oświadczenie „Szkoły“ zdziwiło nas w wysokim stopniu choćby tylko dlatego, że „Szkoła“ jest organem naukowym i jako taki niewątpliwie za poważny uchodzić pragnie. Nawet egoistyczne pobudki redaktora „Szkoły“, który był jednym z pierwszych motorów przy układaniu nowych planów naukowych, powinny były ustąpić na bok wobec faktu, że organ publiczny zachowuje przynajmniej dekorum przedmiotowego traktowania sprawy.

Do tego oświadczenia skłoniły „Szkołę“ zapewne artykuły najpoważniejszych dzienników niemieckich, (niebawem pojawią się i w prasie francuskiej) które bez ogródek skrytykowały obecne nowe plany naukowe i nową „Instrukcję“ naukową. Wystąpieniem swoim pragnie „Szkoła“ położyć kres tej polemice zagranicznej, nie mówiąc już o krajowej, wobec której „Szkoła“ gra rolę nieomylnego areopagu.

Odnosnie do nowych planów naukowych zajmujemy wprawdzie stanowisko opozycyjne, atoli

pominawszy nawet tę okoliczność, już ze samej natury przedmiotu musimy się zastrzedz przeciw twierdzeniu, że krytyka nowych planów dopiero po latach próby i wyczekiwaniu nastąpić winna.

Każde dzieło pracy ludzkiej, a zatem i twory rozumu ludzkiego układają się na pewnych podstawach, zasadach, które oko znawców każdej chwili ocenić jest w stanie. Jakie zasady, jakie czynniki odgrywały rolę przy tej pracy fizycznej czy naukowej, taką też ona być musi.

Czy praca ta jest zła czy dobrą, należy dokładnie zbadać w teorii, zanim ją przypuścimy do praktycznego użytku. Czyż koszary wojskowe, szpital, szkołę, lokomotywę lub wagon kolejowy, nowy kodeks i t. p. oddadzą do publicznego użytku nim specjalna, fachowa komisya bada, czy dzieła te są pewne i doskonałe? Nikt nie mówi: „Czekajcie parę lat, a jak się okaże, że budynek się zawali, lokomotywa wykołei i t. p. możecie krytykować! Człowieka takiego uznano by półgłówkiem, idyotą!

Podobnie ma się i z nowymi planami, bo wartość ich da się ocenić już ze stanowisko samej nauki i tendencji, jakie kierowały przy ich układzie, czy je sformułowano w duchu postępowym, lub też zatrzymano dawny system. Cóż zresztą powiedzieć, jeżeli w nowych planach na jednej i tej samej karcie są takie sprzeczności, że je na pierwszy rzut oka każdy, nawet niefachowy, t. j. nie nauczyciel, zauważyć musi!

Czy mamy milczeć i czekać, kiedy nie wiemy, czego mamy uczyć wobec faktu, że „Instrukcja“ na jednej karcie wprost nakazuje, a tuż

okok drugiej zakazuje tej lub owej metody nauczania, że więc potrzeba koniecznie krytyki, aby najrychlej usunąć te niewłaściwości i braki?

Zresztą zechce pan Redaktor „Szkoły“ przyjąć do wiadomości, że krytykę nowych planów przeprowadza doświadczony nauczyciel właśnie na podstawie praktyki, gdyż zna bardzo dobrze niedostatki planów dawnych i wie w jaki sposób powinny być usunięte. Nie potrzebujemy też wcale czekać lat kilkanastu na owoce praktyki na podstawie nowych planów naukowych, albowiem rutyna nasza z góry ich wartość ocenić może, a praktyka pewnie nas nie zawiedzie, jak tego widzimy dotychczas namacalne dowody.

Taką metodą milczenia wobec nowych planów naukowych pielęgnowała „Szkoła“ od r. 1875. kiedy otrzymaliśmy pierwsze „plany“ w zasadzie dobre, oparte na podstawach wiedzy pedagogicznej i głębszym na sprawę pogłądzie. Były tu i owdzie w tych planach mniejsze lub większe niedostatki, bo żadne dzieło ludzkie nie jest od razu doskonałym, wszelako błędy te łatwo było usunąć przy drugim wydaniu planów naukowych.

Cóż z tego! Dawnych planów nie było wolno krytykować! Znajomość ich wad była własnością tylko nauczycieli ludowych, a nie władz szkolnych! Tymczasem zabłysły nowe gwiazdy na naszym horyzoncie pedagogicznym! Te spostrzegły zaraz, że stworzenie nowych planów zapewni im — karierę, ale tylko karierę!!! Wzięto się więc na gwałt do reformy! Ponieważ zaś niedostatki dawnych planów znano tylko z głuchego szemrania, przeto nowe dzieło, stworzone na przęce, musiało być bez porównania gorszem od dawnego, zwłaszcza, gdy porzucono drogę umiejętnych postaw, a przyjęto zasady nowe, które sprzeciwiają się przekonaniom powag naukowych, a nadto, szkodliwe są dla samego nauczania.

Pobożne życzenia „Szkoły“, aby na parę lat przynajmniej powstrzymała krytykę nowych planów naukowych, da się łatwo wytłómaczyć. Chodzi jej o to, aby referenci tychże mieli dłuższy czas spokój i mogli bez przerwy i bez kłopotów używać owoców swojej pracy i zapobiegliwości. Tymczasem dopną swojego celu, a potem..... „niech i potop będzie!“

*Zapomina atoli „Szkoła“, że panowie referenci zaangażowali w nowych planach naukowych także najwyższej postawione z naszej hierarchii służbowej osobistości, które niezawodnie w najlepszej intencji obdarzyły ich w tej mierze bezgranicznem zaufaniem i dlatego mają prawo żądać, aby dzieło, którego wartość naukową i metodyczną zagwarantowano, odpowiedziało w rzeczywistości żywionym oczekiwaniom.*

Podnosząc tę okoliczność, mamy zaszczyt odpowiedzieć „Szkołe“, iż te upragnione kilka lat spokoju wypełnimy w zupełności krytyką nowego kierunku, jaką zainaugurowano nowymi planami naukowymi, że z tem dziełem pójdziemy przed trybunał świata uczonego, przemawiając doń w jego języku, albowiem referenci nie zdają sobie widocznie sprawy z ogromu nieszczęścia, jakie swoim źle obmyślanem dziełem sprowadzili na nasz kraj biedny i jak bolesną krzywdę wyrządzili ogólnej wiedzy pedagogicznej.

## O znaczeniu powagi szkoły i nauczyciela.

Dalecy jesteśmy od tego, aby wierzyć, że od samej działalności szkoły zawisło wychowanie ludu. Wszakżeż wśród okresu szkolnego dziecka ileżto czynników, które nas, nauczycieli, krępują w naszym wychowawczem działaniu, a w części tylko idą nam na rękę. Ci na pozór spokojni, ale w wysokim stopniu skuteczni współpracownicy, znani są każdemu pedagogowi; są nimi szczególnie rodzina, towarzyskie otoczenie dziecka, i mniej więcej pomyślnie stosunki, w których człowiek wzrasta, a które krótko nazywamy „koleją losu“. Największy wpływ na dziecko wywiera niezaprzeczenie dom rodzicielski i tegoż otoczenie. Nawyki domu rodzicielskiego przechodzą niepostrzeżenie na dziecko, a jeżeli one są złej natury, to działają na niego jak zaraźliwa choroba i daremne są wtenczas wszelkie trudy nauczyciela, aby je usunąć. O istotnym stanie człowieka decyduje więc nie tyle szkoła i nauczyciel, ile dom rodzicielski i otoczenie.

Jeżeli zwrócimy swoje bystre oko na towarzyskie stosunki, a szczególnie na szerokie warstwy ludu naszego, to przyjdziemy do przeświadczenia, że pozostajemy w stanie poważnego przesilenia. Żądanie socjalnej demokracji, która zakreśla szerokie koło i coraz więcej zdobywa grunt dla swej idei, walki narodowościowej, dążności antisemickie i inne objawy, grożące przewro-

tem obecnych prawnych stosunków państwowych, dotykają pośrednio lub bezpośrednio szkołę.

Wobec takiego stanu rzeczy powaga szkoły i nauczyciela musi być zachowana i skrupulatnie brana w rachubę, albowiem w braku jej zawita do szkoły anarchia i każdy skutek nauki będzie problematycznego znaczenia.

Ta powaga szkoły i nauczyciela i z tego względu jest konieczna, o ile że powaga tychże identyfikuje się z powagą państwowego porządku, bez którego nie można myśleć o istocie państwa. Szacunku, posłuszeństwa dla powagi praw musi uczyć się człowiek, naprzód w domu rodzicielskim od ojca i matki, później, w publicznych szkołach od nauczyciela. Bezwarunkowe posłuszeństwo dla szkoły i nauczyciela jest dla dobrego dziecka nieprzymusowym obowiązkiem, podczas gdy dla złego jest ono przymusowym, w każdym razie nieznośnym obowiązkiem, przeto w skutkach szkodliwym objawem nie tylko dla osiągnięcia celów nauki, ale i dla dobra całego państwa.

„Tylko przez surowe wychowanie, o którym bez dyscypliny i posłuszeństwa myśleć nie można, powstają silne charaktery“ — powiedział Disterweg.

Pytamy się więc, któreto czynniki powołane są do pielegnowania i wspierania powagi szkoły i nauczyciela? Czynniki te powinny być: dom rodzicielski, szkoła sama, kościół, władze szkolne, parlament, sejm.

Z chwilą, kiedy dziecko zaczyna uczęszczać do szkoły, dzieli dom rodzicielski i szkoła moc jego wychowania, a więc do powagi rodziców przyłącza się powaga — nauczyciela. Tylko tam, gdzie te obydwie powagi działają jednomyślnie, może być mowa o osiągnięciu celu wychowania.

Jednakowoż każdy pedagog przyzna nam słusność, że większa część rodziców nie posiada zdolności i pojęcia o wychowaniu swoich dzieci, inna zaś część przeszkodzona jest zatrudnieniem zawodowym i nie może się oddawać wychowaniu swoich dzieci.

W wielu wypadkach znowu nie umieją rodzice wyręczyć sobie u dzieci należytej powagi i dzieci ich wskutek tego okazują nauczycielowi zuchwałość, zarozumiałość, upór i t. p. Jeszcze musimy wymienić jedną kategorię rodziców, a mianowicie bogatych, wpływających w rozkosze i zbytki.

Głęboko myślący pedagog i filozof Herbart tak wyraża się o tych ostatnich: „Smutne doświadczenie, jakie uczyniliśmy na dzieciach możnych rodziców, objawia się w tem, że używanie i dobre powodzenie rodzą egoizm i rozłączają więcej jednych od drugich“. Ten sam pedagog mówi dalej: „Do hańby ducha czasu należy także dążność do próżnego blasku, przeciw czemu napróżno walczą moralisci“.

Czyż można się dziwić, że wobec takiego stanu rzeczy cierpi szkodliwie powaga domu rodzicielskiego, a z nią szkoły i nauczyciele? Rozwiązanie tego zadania

możliwym jest pod następującymi warunkami: 1) aby utworzono wychowawcze stowarzyszenie (na wzór dolnoaustriackich) we wszystkich koronnych krajach państwa, któreby publiczność pouczyły o zasadach wychowania; 2) aby straconym moralnie rodzicom zawczasu odbierano dzieci i te wychowywano na koszt państwa tak długo, dopóki nie nastąpi poprawa u tychże rodziców.

Do dodatniej działalności na rzecz poprawy domu rodzicielskiego powołane jest w pierwszym rzędzie duchowieństwo. Źle więc postępują te czasopisma o barwie konserwatywnej i klerykalnej, które utrzymują stałe rubryki do „napadania i zohydzenia nowej szkoły, albowiem tem samem obniżają powagę szkoły i nauczyciela wobec domu rodzicielskiego. To nieukontentowanie i nieuszanowanie dla istniejących stosunków szkolnych odbija się fatalnie nie tylko na powadze nauczyciela świeckiego, ale ujemnie musi działać na powagę katechety i samego kościoła.

Przystąpimy teraz do najważniejszej powagi szkoły t. j. nauczyciela.

Jakie znaczenie ma powaga prawa i jego wykonawców w państwie, takie znaczenie ma powaga nauczyciela dla szkoły. Każde nieprawidłowe zachowanie się nauczyciela podkopuje jego i szkoły powagę. Powaga podnosi go ponad zwykłych śmiertelników i stawia go wobec młodzieży jako osobę najdoskonalszą. Przez tę powagę zyskuje tak ogromny wpływ na młodzież, że wszystkim jego rozkazom i całej działalności wychowawczej staje się zadosyć.

Cóż jest tajemnicą tej powagi?

Są to ucieleśnione ludzkie i zawodowe przymioty nauczyciela: wiedza zawodowa, ze szlachetnym charakterem i z zupełnym oddaniem się swojemu wzniosłemu powołaniu. Wszystkie te przymioty przejrzy bystre oko młodzieży i przed niemi korzy się, gdy je odkryje. Nierozłącznie z temi przymiotami pozostaje godność osobista, a obok niej skromność.

Nigdy nie ucierpi powaga nauczyciela, jeżeli unika się każdego fałszywego kroku. Krzywdą traci żal, jeśli jest uzasadniona. Na gruncie niesprawiedliwości nie wyrosnie nigdy powaga. Powinniśmy się przezwyciężać w wielu wypadkach. Gdy występujemy przeciwko swoim przeciwnikom z otwartą przyłbicą i użyjemy właściwego tonu, to rozbroimy jego zawziętość i oponujemy go z łatwością. Jest rzeczą bardzo niebezpieczną, jeżeli nauczyciel powoduje się swoją bezwzględną wolą t. j. jeżeli chce zawsze postawić na swoim wobec rodziców. Rodzice zwykle wywołują konflikt, na którym istotnie najgorzej wychodzi nauczyciel.

Powiedzieliśmy powyżej, że przymioty osobiste i zawodowe nauczyciela podnoszą powagę szkoły i nauczyciela. Przeciwnieństwem tej zasady stanowi brak moralnych podstaw, brak charakteru, ogólnego wykształcenia i zawodowego uzdolnienia nauczyciela. Osobniki

tego autoramentu dyskredytują stan nauczycielski, podkopują powagę szkoły i gotują grób dla ogólnej cywilizacji, moralności i bezpieczeństwa państwa. Stokroć byłoby lepiej, aby tam, gdzie jest zły nauczyciel nie było żadnego. A cóż dzieje się u nas? Zaledwie zablysło zaranie dla naszej mizernej oświaty, zaledwo ukształtowały się jako tako stosunki szkolnictwa ludowego i szkoła poczęła zdobywać sobie uznanie i powagę w społeczeństwie, a już nastąpiła rychło reakcja na niekorzyść zdobyczy na tem polu.

Posady nauczycieli nie tylko po wsiach, ale i miastach powierza się indywiduom wykolejonym, bez charakteru, bez wykształcenia, bez kwalifikacji i poczucia godności osobistej. Te więc indywidua mają wychowywać naród, naród, o którego istnieniu tylko oświata rozstrzyga, kształcić tegie charaktery, rozbudzać w nim uczucia patryotyczne i sposobić do życia obywatelskiego!

Czyż więc ten „nowy kurs“ w pojęciach o szkole oświacie, o stanowisku i powadze nauczyciela nie jest urąganiem zasadom, którym hołduje cały świat cywilizowany?

Jeżeli nie nastąpi refleksya, i nie nastąpi w krótkim czasie zmiana na lepsze, to niezawodnie dojdziemy niebawem do tego, że prawdziwi nauczyciele muszą się wypierać swojego szczytnego zawodu, aby nie być przedmiotem lekceważenia i pośmiewiskiem społeczeństwa.

Trzecim czynnikiem, który ma przyczynić się do podniesienia powagi nauczyciela i szkoły są rady szkolne miejscowe, okręgowe, a względnie okręgowi inspektorowie szkolni.

Powaga nauczyciela, a tem samem szkoły, cierpi przez niegodne, nietaktowne obejście się inspektora z nauczycielem. Żaden stan nie potrzebuje więcej powagi do osiągnięcia celu, jak nauczycielski. „Powaga wychowuje więcej wiek dziecięcy, aniżeli rozum“ — powiada Diesterweg.

Jakżeż może być szacowana powaga wychowawcza wobec opinii publicznej, jeżeli niejeden przełożony obchodzi się z nauczycielem, jakby z istotą niższego rzędu pod względem umysłowym i praw człowieczeństwa. Potępić należy postępowanie takiego inspektora, który wizytując szkołę, obchodzi się z nauczycielem wobec członków rady szkolnej miejscowej lub gminy szorstko i lekceważąco, który przyjmuje nieuzasadnione skargi i z góry obwinia nauczyciela. Takie niegodziwe traktowanie nauczyciela — a nie należy ono, niestety, do wyjątków u nas — udziela się lotem błyskawicy całej gminie i do szczytu rajnuje powagę szkoły i nauczyciela. Znowu musimy powtórzyć to, cośmy powyżej powiedzieli, że stokroć byłoby lepiej, gdyby w tej gminie nie było żadnej szkoły i nauczyciela, aniżeli szkoła z nauczycielem zdyskredytowanym przez przełożonego wobec opinii publicznej.

Ostatnim czynnikiem, powołanym do strzeżenia powagi szkoły i nauczyciela, jest parlament i sejm. Te dwa czynniki mają święty obowiązek układać takie prawa, któreby warowały powagę szkoły i nauczyciela. Leży to w interesie powagi państwa i krajów poszczególnych. Dobra prawa powinny gwarantować interesa moralne i materyalne nauczyciela, powinny strzedz go od wszelkich nieprzyjemnych wpływów. Czarnym punktem na horyzoncie naszego szkolnictwa ludowego jest właśnie elastyczna i dowolna interpretacja ustaw szkolnych i upośledzenie nauczycieli pod względem materyalnym, nie mówiąc już o innych administracyjnych zarządzeniach, które goryczą zaprawiają stan nauczycielski. Te braki w ustawodawstwie, jako podkopujące powagę szkoły i nauczyciela, należy czemprędzej usunąć, jeżeli chcemy podnieść i warować powagę szkoły, a tem samem powagę, materyalne i moralne interesa państwa.

## Nowe plany nauk w świetle krytyki.

### XI.

#### Szkoły pięcioklasowe.

##### Klasa piąta.

(Ciąg dalszy)

Klasa piąta szkół ludowych pięcioklasowych typu wyższego obejmuje piąty i szósty rok nauki codziennej. Oba te lata nauki pobierają ją bądź to wspólnie, bądź też oddzielnie dla pewnych przedmiotów, a mianowicie języka niemieckiego i rachunków.

Plan naukowy przepisuje dla klasy piątej tygodniowo 29 godzin nauki. Jeżeli atoli uwzględnimy nowe dodatkowe godziny języka niemieckiego (cztery) i rachunków (również cztery), które w innej klasie współcześnie lub w innej porze z oddziałem wyższem douczyć trzeba, wówczas otrzymamy dla klasy piątej 37 godzin, wyraźnie trzydzieści siedm godzin tygodniowej nauki.

Z tego liczebnego zestawienia zdajmy sobie dokładną rachubę, aby nie było żadnych rozczarowań. Trzydzieści siedm godzin nauki, to zbyt wiele na jednego nauczyciela. Klasa ta powinna więc mieć dwie siły nauczycielskie, jeżeli o pożytku nauki mówić mamy. Aby jednak nie dopuścić do udzielania dodatkowej siły nauczycielskiej dla klasy piątej, przez co kierownik szkoły mniejby uczył i miał czas na inspicacye oraz załatwienia przeróżnych spraw biurokrytycznej i administracyjnej natury — „Instrukcyja“ naukowa obawę przeciążenia pracą nauczyciela klasy piątej (względnie kierownika szkoły, jeżeli ją prowadzi) usuwa w ten sposób, iż poleca nauczycielom klas niższych przydzielić każdemu po kilka godzin w klasie piątej, przez co nie zajdzie nawet potrzeba udzielania remuneracyi za godziny naukowe, przekraczające liczbę trzydzieści.

Pomijamy okoliczność, że takie szafowanie siłami nauczycieli, zajętych w niższych klasach nie jest właściwe, bo oni przy obecnym nowym planie naukowym i natężającej metodzie nauczania już w swojej klasie zużyją zupełnie własne siły i potrzebują wytechnienia, którego z pewnością nie znajdą w klasie piątej, albowiem mimo tych naturalnych przeszkód, na które obecnie nikt nie uważa, mamy jeszcze i inne, czysto liczebnej natury.

Chcemy się zastanowić, kto ma ująć nauczycielowi klasy piątej z tego ciężaru 37 godzin tygodniowej pracy, jeżeli klasa pierwsza jest podzielona na dwa równorzędne oddziały, które znowu według naszej nowej „Instrukcyi“ za te same pieniądze ma znowu uczyć jeden i ten sam nauczyciel w tygodniowej liczbie 36 godzin. Przecież przynajmniej te sześć godzin trzeba temu biedakowi odjąć, a obdarować nimi nauczyciela klasy drugiej, bo inaczej gotów się upomnieć o półprocentową remunerację za nadobowiązkowe godziny, a budżet szkolny wymaga oszczędności!

Takie stosunki panują w każdej szkole pięcioklasowej, bo wszędzie ilość uczniów klasy pierwszej przewyższa sześćdziesiąt, a zatem trzeba tę klasę dzielić na dwa równorzędne oddziały. W ten zaś sposób nauczyciel klasy drugiej i trzeciej musi w nauce wspomagać nauczyciela z klasy pierwszej, a nauczyciel klasy piątej jest pozostawiony sam sobie, gdyż jego kolega z klasy czwartej tak się czuje przeciążony nauką, że zaledwie trzy lub cztery godziny może wziąć w klasie piątej. Odrąciwszy tę liczbę godzin wraz z godzinami, przeznaczonemi na religię, od ogólnej ilości godzin, przypadających na klasę piątą, musi nauczyciel, tej klasy uczyć trzydzieści jeden godzin tygodniowo, a raczej tylko 30, bo tę jedną godzinę ponad 30 musi kierownik szkoły dać innemu nauczycielowi, dajmy na to z klasy trzeciej, żeby nie zachodziła potrzeba półprocentowej remuneracji za jedną godzinę tygodniowej nauki.

Wobec takiego rozkładu pracy całe grono pięcioklasowej szkoły ludowej jest srodze przeciążone: nikt nie może sobie pozwolić najmniejszej ulgi, a w razie choroby któregoś z nauczycieli powstaje chaos nie do opisania, bo nie ma go kto zastąpić we własnej klasie, ani też w klasie piątej.

Tak się przedstawiają stosunki wśród normalnych warunków. Ba, ale przy dzisiejszej administracji szkolnej i spowodowanym nią braku nauczycieli ludowych trafiają się tu i owdzie jeszcze inne niespodzianki. Dajmy na to klasa druga liczy przeszło 100 uczniów. Przemądrzały inspektor szkolny, bo takich mamy pokązną liczbę, zamiast wystarać się w czasie wakacji o utworzenie paralelki i zamianowanie nadetatowego nauczyciela, spycha całą rzecz do września, czekając rzekomo na wynik wpisów, chociaż tenże z góry przewidzieć można, zwłaszcza wobec tego, że każdy uczeń z ukoń-

czoną klasą pierwszą przechodzi do drugiej, a repetent klasy drugiej chętnie ją powtarza, nie mówiąc już o przymusie szkolnym. Tymczasem rok szkolny się zaczyna, klasa liczy sto kilkudziesięciu uczniów, a tu nauczyciela, a nawet nauczycielki bez kwalifikacyi nie znajdziesz za najdroższe pieniądze.

Rada w radę, inspektor zaprowadza naukę półdzienną w klasie drugiej, a więc nauczyciel klasy trzeciej wspomaga nauczyciela klasy pierwszej, nauczyciel klasy czwartej kolegę z klasy drugiej, a nauczyciel klasy piątej jest pozostawiony sam sobie. Dzięki takiej polityce nowoczesnej każdy nauczyciel klas niższych ma najmniej 30 godzin tygodniowej nauki, a nieszczęsny nauczyciel klasy piątej aż trzydzieści pięć.

A teraz stawiamy skromne pytanie, czy nauczyciel ludowy, gdyby nawet pomyślano o zaspokojeniu jego potrzeb materyalnych, jak to przewiduje ustawa, a co w rzeczywistości nigdy się nie trafia, gdyby ten biedak żył wśród normalnych warunków, czy może on uczyć najróżnorodniejszych przedmiotów fachowych w klasie piątej ze skutkiem godzin 35 lub choćby 30 i to już po odrąceniu rysunków w klasach niższych, których z zasady on sam jeden w całej szkole powinien udzielać? Gdybyśmy mogli tak tego pana referenta owych planów nauk zasadzić choć na trzy lata do klasy piątej takiego typu, z pewnością uciekłby z posady i odniechciałoby mu się już reformatorskiej gorączki. Zrobilibyśmy go w dodatku kierownikiem szkoły i dali mu ze dwóch chorowitych nauczycieli, lub słabe nauczycielki, których zastępować trzeba! Miałby się nieborak z pyszna, choćby był tak wyrozumiały w tych sprawach, jak redaktor „Szkoły“ lub niejeden z mentorów szkolnych!

Lecz są jeszcze inne trudności w pracy z tą młodzieżą klasy piątej. Z jakich też ona składa się żywiołów? Wiadomo, że po nkończeniu klasy czwartej wszystko, co zdolniejsze i bogatsze ciśnie się do szkoły średniej; w klasie piątej pozostaje miernota pod względem umysłowym, a nędza pod względem materyalnym.

Plan nauk wcale się z tem nie liczy i traktuje uczniów klasy piątej, jak gdyby to byli uczniowie normalnie postępujący z klasy do klasy, a nie wybiórki, które na gwałt z konieczności, by utworzyć klasę piątą, trzeba było przepchać przez klasę czwartą.

Wyjątek w tej mierze tworzą szkoły żeńskie, ale męskie nigdy.

Z taką miernotą musi nauczyciel klasy piątej pracować pod względem rzeczowym podwójnie: naprzód uzupełnia wiedzę z klas niższych, a potem dopiero rozszerza stosownie do wymagań planu naukowego.

Ale i w tej wytężającej nauce stoi na przeszkodzie nędza materyalna, która się tem objawia, że uczniowie przychodzą do szkoły bez wszelkich książek, albowiem rodziców ich nie stać na to, ażeby podręczniki

dla klasy piątej tak drogie jak n. p. książka niemiecka, która kosztuje 80 ct. i t. p. z własnych funduszków kupować mogli. Nauczyciel musi się więc zadowolnić, że w tej klasie znajdzie się jedna książka polska i niemiecka na trzech uczniów, podczas gdy o sprawieniu podręczników do geografii, historii, nauk przyrodniczych itp. rozumie się przez uczniów, ani myśleć może.

Nauka odbywa się więc w klasie piątej sposobem akademickim, z tą tylko różnicą, że nauczyciel ma przed sobą nie dojrzałą młodzież — tylko przeważnie garstkę idiotów, z którymi nie wie, co ma począć, aby uczynić zadość wymaganiom planu naukowego.

Takie to są obrazki z rzeczywistości. Być może, że w „Szkole“ wygląda to inaczej. My atoli nie możemy snuć różowych malowideł, gdy nędza i rozpaczliwe położenie niemilosiernie szczerzą do nas zęby! Prowadzimy rachunek zimny, umiarkowany, a bez wszelkiej przesady, gdyż rzeczywistość stwierdza go na każdym kroku.

A teraz po tych przedwstępnych ogólnych uwagach, przejdźmy do szczegółowych postanowień nowego planu naukowego dla klasy piątej, idąc kolejno od przedmiotu do przedmiotu, ściśle według określonego materiału naukowego i przepisanej liczby godzin.

Na czele widzimy „Czytanie i pisanie“, z jedną godziną tygodniowej nauki. Przedmiot ten w klasie V. sprawia nauczycielowi nader wiele trudności albowiem nie wie co ma począć. Na czytanie wypada na tydzień pół godziny a na pisanie także pół. Ponieważ zaś kaligrafia dzieli się na polską i niemiecką, przeto tak na pierwszą jak i drugą wypada zaledwie po niecałym kwadransie na tydzień, to jest nie wiele więcej czasu nad rozdanie zeszytów, napisanie wzoru na tablicy i zebranie zeszytów napowrót do szafy szkolnej! Chyba, że godzina ma ze 600 minut, a to w takim razie i ten kwadrans wystarczy!

Widocznie pp. referenci na pewno przeczuwają, że w najbliższej przyszłości powstaną takie gwałtowne ewolucje astronomiczne, że kwadrans będzie się równał obecnym co najmniej dwom godzinom i dlatego żądają, aby nauczyciel za te mizerne pół godziny tygodniowej nauki nauczył kaligrafii polskiej i niemieckiej na linii, dalej bez linii, a nawet „pisma rondowego!“

Zapewne pan referent, gdy pisał te wymagania, musiał zażywać „opium“ i pod wpływem tegoż snuł takie cudne malowanki, gdyż się mu zachciało wśród takich fatalnych warunków, aże pisma rondowego! Chyba p. referent w chwili układania tych planów znajdował się w takim stanie, że same ronda widział do koła siebie, bo dawniej nawet w kompletnych szkołach wydziałowych obowiązkowo nie uczono pisma rondowego.

No, ale może i my zanadto rondujemy i zapominamy o tem, że żyjemy w czasie i okresie najrozmaitszych niespodzianek na naszym galicyjskiem polu pedagogicznem. Tworzymy najprzeróżniejsze kursa przygotowawcze, fachowe, zawodowe, dzielimy egzamina pospolite i wydziałowe na przeróżne grupy, i gatunki — dlaczegóż nie mamy utworzyć specjalnych sześciomiesięcznych kursów dla nauczycieli szkół 5- i 6 klasowych celem wyuczenia ich pisma rondowego! Wszak to nas zbawić może, zwłaszcza, że niezawodnie pan referent działu „czytanie i pisanie“ dla klasy V. zostanie dyrektorem tego kursu i znajdzie sposobność do rozwinięcia swoich talentów na tem polu, które dotychczas było zapoznane!

U nas wszystko może być, a za dowód może służyć okoliczność, iż według najnowszych projektów ma kaligrafia wchodzić do jednej z grup egzaminów wydziałowych!

Wobec takich wymagań odnośnie do czytania, a szczególnie pisania w klasie piątej, trudno mówić o poważnej krytyce. Biorąc rzecz na seryo, ubliżylibyśmy sami sobie, bo widocznie „...wzięto nas na kawał!“

Niechaj, atoli z wypadku tego weźmie sobie nasza krajowa Rada szkolna naukę, że wybrańcom losu nie zawsze można zaufać — że prawdziwa zdolność, talent, gruntowna znajomość i rutyna pedagogiczna — z wszechwładną dzisiaj protekcją nie zawsze idą w parze!

### Silny fundament jest podstawą każdego stowarzyszenia i jego trwałości.

Budowa każda, aby była dobra i trwała, powinna stać na silnym fundamencie. Choćbyśmy dla budynku wymyślili najpiękniejszy i najodpowiedniejszy rysunek, to jednak nie to nie pomoże, jeżeli sam fundament nie jest dobry. A jeżeli, spuściwszy tę pierwszą regułę budowlą z oczu, na nierwałym fundamencie budować zaczęto, to budynek mimo okazałości wkrótce rysować się pocznie i pochyli się ku upadkowi.

Tak samo ma się i z budowlą społeczną. Na nie się nie przydadzą i najlepsze pomysły i urządzenia, jeżeli one stać nie będą na zdrowym gruncie. Ta podstawa, na której cały byt i całe urządzenie gospodarcze, jakiegokolwiek jest ono rodzaju, opierać się winny, składa się z sześciu zasadniczych warunków, a te są: praca, oszczędność, wytrwałość, rzetelność, jedność i oświata.

Taką budowlą społeczną — o której w niniejszym artykule pomówić chcemy, jest *nasze Towarzystwo Pedagogiczne*. Zanim rozbierzemy szczegółowo, i zanim wykażemy, ażali budowla ta posiada owe sześć zasadnicze warunki, musimy wprzód zapytać, czy Towarzystwo Pedagogiczne spoczywa na dobrym fundamencie?

Wiadomo każdemu, że fundamentem każdego towarzystwa, czyli stowarzyszenia jest bezsprzecznie dobry statut! Czy statut naszego Towarzystwa Pedagogicznego jest jakim, wątpić należy, już choćby dlatego, że od dłuższego czasu objawiają się tu i owdzie między nauczycielstwem życzenia, aby przeprowadzono w nim najpotrzebniejsze zmiany. Dowodem tego życzenia, a więc dowodem, że fundament budowli noszącej tytuł: Towarzystwo Pedagogiczne, nie jest w zupełności dobrym — jest opinia samego Zarządu Głównego, tak opiewająca: W ostatnich latach poczęto zastanawiać się nad możliwą zmianą statutu naszego Towarzystwa, w mniemaniu, że pewne uproszczenia w organizacyi naszej, że ta lub owa, pozorną może tylko zmianą jakiegoś paragrafu w dotychczasowym statucie umożliwi rańniejszy rozwój Towarzystwa i sprowadzi naraz wydatniejszą pozycyę w ogólnej sumie jego dążeń i celów. Gdy na Walnem zgromadzeniu w Złoczowie wyłoniły się samoistne wnioski z projektami do zmiany statutu, *gdy sprawa ta zajęła nawet Walne Zgromadzenie naszych Oddziałów, a w łonie Zarządu Głównego uznano również potrzebę rewizyi statutu* i rozpatrzenia się w kierunku możliwych uproszczeń administracyjnej natury, jak n. p. zmiany systemu rocznych wkładek i t. p., wybrał Zarząd Główny z łona swego w tym celu komisyę z 7. członków złożoną, która swą pracę rozpoczęła, atoli w toku tych czynności przeszkodzona została, a to skutkiem tego, że Rada Szkolna krajowa powołała do komisji elementarzewej pięciu członków Zarządu Głównego, którzy właśnie przeprowadzić mieli rewizyę statutu.

*Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło!* Przysłowie to, da się w zupełności tutaj zastosować. Wprawdzie mamy dotąd statut nie ulepszony, który każdej chwili zmienić można, *a statut ten wolimy, aniżeli gdybyśmy otrzymali nowy, podobny wartością do podówczas stworzonego elementarza.* Jeszcze jedną korzyść z tego odroczenia odniosło nasze nauczycielstwo, a mianowicie, że ślepy przypadek nie dopuścił, aby zmiana statutu, która powinna wyjść z dołu, t. j. powinna być wyrazem opinii całego nauczycielstwa — wyszła była z góry, t. j. od Zarządu Głównego, który jest organem wykonawczym.

Korzystamy więc obecnie z przeszkody Komisji która miała zająć się uregulowaniem statutu — i wołamy do Was członkowie Oddziałów i Kółek pedagogicznych: Zwołujcie, ile możności najczęściej posiedzenia, omawiajcie śmiało braki i niedostatki naszego statutu, a równocześnie sformułowawszy w odpowiedni sposób dotyczące wnioski, prześlijcie je zawczasu Zarządowi Głównemu z wyraźnym wezwaniem, aby wnioski, przez Was uchwalone, były przedmiotem obrad najbliższego walnego zgromadzenia. Tam dopiero wybierzemy to, co z nadesłanych wniosków za najracjonalniejsze będziemy uważali; te uchwalivszy, prześlemy do zatwierdzenia

c. k. Namiestnictwu. Gdy tak postąpimy, to wówczas większą uczynimy korzyść dla Towarzystwa, aniżeli dyskusyami nad sprawami podrzędnej wartości, które już nieodżałowany nasz członek ś. p. And. Józefczyk, a długoletni prezes Oddziału Pedagogicznego w Krakowie, znakomicie ochrzczył: „*Walką o wiatr*“.

W dalszym ciągu niniejszego artykułu, obowiązkiem naszym będzie, wskazać szanownym Czytelnikom kwestye, dla których zmiana statutu najrychlejsz jest pożądana.

Według naszego pojmowania — a sądzimy, że większość zgodzi się z nami, Towarzystwo Pedagogiczne powinno sobie wytyczyć inny cel, aniżeli dotychczasowy. §. 1. obecnego statutu ma na celu: a) wpływanie na rozwój szkół ludowych, średnich, niższych, specjalnych i seminariów nauczycielskich, tudzież popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zdrowych zasad pedagogii; b) udzielanie wzajemnej pomocy Stowarzyszonym, tak moralnej, jak i materialnej.

Sądzimy, że §. 1. powinien być zmienionym, a to przez opuszczenie wyrazów: *średnich, niższych, specjalnych i seminariów nauczycielskich.* Wystarczy bowiem aż nadto, gdy Towarzystwo będzie mieć na celu *rozwój szkół ludowych.* Do wydania opinii o szkołach średnich, specjalnych i t. d. powołane są inne czynniki, ale nie Towarzystwo Pedagogiczne. Towarzystwo Pedagogiczne powinno mieć jeden wyłącznie cel na oku, t. j. *pomyślny rozwój szkół ludowych.*

§. 4. Towarzystwo ma siedzibę we Lwowie i składa się z Członków czynnych i honorowych, powinien opiewać w przyszłości: *Towarzystwo ma siedzibę w Krakowie i składać się z członków czynnych.* Dalsza część pozostaje niezmienną.

§. 5. Członkiem czynnym może być każda osoba, którą wogóle zajmuje sprawa wychowania i oświaty ludowej, powinien brzmieć: Członkiem czynnym może być tylko nauczyciel (nauczycielka) ludowy.

§. 6. i 8. jak również ustęp 2. §. 11. oraz §. 12. odpadną w nowym statucie.

Poważnej uwadze poddać należy część V. statutu, a mianowicie §§. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. i 23. Od dokładnego bowiem określenia powyższych §§. zależy pomyślny rozwój funduszu Towarzystwa. Praktyka wykazuje, że im dokładniejsze są przepisy, czy to dla poszczególnych jednostek, czy też dla stowarzyszonych, tam musi być wzorowy porządek.

Przedewszystkiem §§. 19. 20. i 22. muszą być obszernie opracowane, aby uniknąć w przyszłości lekkomyślnej gospodarki, która by majątek zamiast powiększała, do upadku prowadziła.

Koniecznej przeróbki wymaga część VI. statutu, mianowicie: *Organizacya Towarzystwa.* §. 24. opiewa: Organami Towarzystwa są: Zarządy oddziałowe, zgro-

madzenia oddziałowe, Zarząd główny, walne zgromadzenie Towarzystwa.

Otóż odnośnie do tych organów radzimy, aby składały się one w przyszłości z mniejszej liczby urzędników, a natomiast z ludzi pracy. Wystarczy bowiem aż nadto, jeżeli Zarząd oddziałowy składać będzie: przewodniczący, poskarbi i sekretarz. Słuszność tego zapatrywania potwierdza dość często używane przysłowie: *Gdzie kucharek sześć — tam nie ma co jeść!*

Jeżeli nasze poglądy są mylne — to raczcie szanowni Czytelnicy odpowiedzieć na pytanie: Czy zajęcia Zarządu oddziałowego i Zarządu głównego są tak olbrzymie, aby 3ch pracowitych członków nie mogło ich spełnić — w przeciągu jednego roku?

Jeżeli statut uleść ma racjonalnej poprawie, to należy także określić Walne zgromadzenie Towarzystwa, mianowicie: Czy są one w przyszłości pożądane — i jak się mają odbywać?

Regulamin dla walnych i oddziałowych zgromadzeń — może pozostać w dotychczasowym brzmieniu, chociażby i tu owdzi. pożądane były pewne zmiany.

Najistotniejszą częścią statutu jest Instrukcja dla zarządów oddziałowego i głównego, bo jeżeli instrukcja dobra, to i wykonanie spraw musi być dobre.

Gdy zaś instrukcja nasza, a szczególnie w kierunku administracyjnym, jest nadzwyczaj elastyczna, przeto mimowoli występują na jaw przeróżne anomalie, które popychają Towarzystwo do upadku.

Uwaga ta nie jest opinią pojedynczej osobistości, lecz opinią przeważnej części zdrowo myślącego nauczycielstwa, które od niejakiego czasu usuwa się od brania udziału w posiedzeniach Towarzystwa, widząc, że coraz gorzej sprawy żywej natury są tam traktowane.

Dlatego wołam do Was szanowni Koledzy: „*Kto sam o sobie nie pamięta — o tym Bóg zapomina i ludzie!*“ Przysłowie to da się do nas, nauczycieli, w całości zastósować. Szczególniejszego rodzaju owładnęła nami apatya. Niech się robi co chce i jak chce, my z naszej strony nie przyłożymy ręki, by się działo odmiennie. Wszyscy czują, że jest źle; ale złemu zapobiedz, któż pragnie szczerze?

Jakoś to będzie! — oto, z czym spotkasz się co chwila; a musi być jeszcze gorzej, jeżeli nie wzbudzimy w sobie silnej woli do działania w myśl własnych naszych interesów. Zdawałoby się, że my, nauczyciele ludowi, najlepiej ocenić mogący położenie własne i szkół nam powierzonych, najprędzej zdołamy wynaleźć jakie środki zaradcze. Wreszcie związani w tak poważne Towarzystwo Pedagogiczne, obowiązkiem naszym uczynić wszystko, co w naszej mocy, ażeby biedzie zaradzić i raz już, jak to mówią, stanąć na nogi, nie pozwalając na uszczerbek praw nam przysługujących.

Mamy zagwarantowane prawa, mamy siłę do utworzenia albo nowego stowarzyszenia albo do poprawy

obecnego; ale ogarnęła nas *ospałość, martwota* i brak poczucia we własne siły!

Uderzmy się w piersi, Łaskawi Koledzy i Koleżanki, głośno winę swą takiego stanu uznając. Ale tego nie dosyć; *poprawmy się, bądźmy innymi na przyszłość!*

**Życia więcej, energii w przeprowadzeniu rzetelnych zamiarów i wytrwałości! Bez tych warunków z pewnością lepiej nigdy nie będzie — a obecnie jest źle i bardzo źle!**

## W jaki sposób może szkoła ludowa skutecznie zapobiegać suchotom?

Dr. K. „Daleko łatwiej jest zapobiegać chorobom, aniżeli je leczyć, kiedy już wybuchną“. Zasada ta, głoszona powszechnie przez wszystkich lekarzy, higienistów i przyjaciół ludzkości, sprawdza się najbardziej, a zarazem najboleśniej w rozmaitych gatunkach chorób piersiowych, które „suchotami“ nazywamy.

Przypatrzmy się powstaniu i istocie tej strasznej choroby, która dziesiątkuje społeczeństwo! Idźmy za badaniem lekarzy-specjalistów, aby na podstawie ich orzeczeń zapobiegać szerzeniu się tej choroby u młodzieży — ażeby nie opuszczała ławy szkolnej z zarodkiem zabójczej słabości w wątłych jeszcze piersiach swoich!

W obecnym stanie wiadomości lekarskich widzimy co do początku suchót dwa odrębne zapatrywania. Jedni widzą ich zarodek w najdrobniejszych bakterjach, czyli mikrobach, które zapomocą dobrych mikroskopów możemy odkryć we wszystkich obumarłych, umierających i chorowitych organizmach. Drudzy natomiast twierdzą, że obecność mikrobów jeszcze niczego nie dowodzi. Wszędzie bowiem, w całej przyrodzie, widzimy miliardy mikrobów, które na podstawie odwiecznych praw przyrody wykonują bardzo ważną czynność organiczną, gdyż materje zwierzęce, obumarłe, puszczają napowrót w obieg życiowy, a to na podstawie również nieodmiernej zasady, że w przyrodzie nic nie ginie — a śmierć jednych osobników tworzy podstawę egzystencji dla drugich.

Według pierwszej teorii, powodem suchót ma być wynaleziony przed dziesięciu laty przez doktora Kocha bakcillus tuberkuliczny. Jakżeż jednak pogodzić z tem okoliczność, stwierdzoną przez wielu sławnych lekarzy że u osób ciężko chorujących, a nawet zmarłych na suchoty, w bardzo wielu wypadkach wcale nie znaleziono tych prądków zabójczych, chociaż skon właśnie wskutek suchót nastąpił? Tak n. p. pewien lekarz stwierdził w 9. po sobie następujących wypadkach śmierci na suchoty zupełny brak bakterji tuberkulicznych. Mamy przeto wypadki skonów na suchoty bez wszelkiej przyczyny, jeżeli teorię dr. Kocha do nich zastosować chcemy.

Gdyby same tylko mikroby były główną przyczyną



największej części chorób zabójczych, w takim razie musiałby człowiek wiecznie chorować, gdyż niewidzialnych wrogów pokonać trudno. Ale jak przeciwnicy kierunku bakteriologicznego twierdzą, są bakterye pośrednią przyczyną choroby, jeżeli się dostaną na chorowity, podatny do ich rozwoju organizm. Tak zwana skłonność albo dyspozycja do choroby, zdaje się być główną przyczyną jej powstania. Na czem więc polega ta dyspozycja? Na lekceważeniu normalnych warunków życia, na świadomych lub nieświadomych wykroczeniach przeciw higienie i stworzonym dzięki tym okolicznościom chorowitym stosunkom w ciele ludzkim. Wytwarzają je mianowicie niezdrowe soki odżywcze, wchodzące do krwi z użytych pokarmów, zła albo nadwężona cyrkulacja soków w naczyniach limfatycznych, zbytne nagromadzenie w organizmie materii rozpalających itp. Jeżeli więc niewłaściwy sposób życia jest w bardzo wielu wypadkach podstawą chorób, to wynika, biorąc rzecz odwrotnie, że utrzymanie, względnie wzmocnienie odpornej siły ciała przez naturalny sposób życia, niszczącym chorobom nagminnym skutecznie przeciw-działać może. Im szybciej odbywa się zmiana odżywcza w zatakowanym organizmie, im lepsze jest temsamem odżywienie komórek, tem dzielniej będzie się organizm bronił przeciw mikrobom, które ostatecznie z braku odpowiednich warunków bytu, stopniowo ginąć muszą. Tak, jak obfite dostarczanie światła i powietrza zapobiega tworzeniu się pleśni, tak też muszą zginąć groźne mikroby, jeżeli komórki ciała, przez odpowiedni sposób życia wzmocnione, zachowają swoją pełną siłę odporną.

Stosownie do tych wyjaśnień, których prawdziwość każdego udziżyć musi, nie można zaprzeczyć, że w bardzo wielu wypadkach wybuchowi suchót rozsądnie myślący i działający człowiek zapobiedz jest w stanie. Do tak groźnych rozmiarów, że obejmują jedną czwartą część ogólnych wypadków śmierci, doszła słabość piersiowa głównie przez nieznaną lub lekceważenie zasad higienicznych. Gdyby przeto lekarze, nauczyciele i wszyscy ludzie dobrej woli w myśl następnie określić się mających zasad przez własny przykład oraz gorliwą agitację działać zechcieli, obudziłoby się przeciwieństwo w coraz szerszych sferach naszego społeczeństwa tak zwane „sumienie higieniczne“, które polega na przeświadczeniu i uznaniu, a nigdy nie może dojść tak daleko, żeby się człowiek z pod ogólnych prawideł natury co do sposobu życia bezkarnie wyrwać potrafił, bo w przeciwnym razie jego siły żywotne w samych podwalinach zachwiane zostaną.

Wszystko to, co się mówi o rodowym odziedziczeniu suchót, nie da się po gruntowniejszej rozprawie uzasadnić. To tylko jest prawdą, że rodzice suchotnicy nigdy nie wydadzą na świat zupełnie zdrowych dzieci. Dlatego też każdy młody dziedzic ziemi, od nich pochodzący, już od samego urodzenia musi być niedołącznym

pod wielu względami. Szczególniej klatka piersiowa jest słabo rozwinięta, a w skutek tego i skrzydła płucne w budowie swojej wykazują liczne niedostatki. Jeżeli więc takie dzieci będziemy wychowywali wśród warunków, sprzecznych zasadom higienicznym, to musi nastąpić ten naturalny skutek, że małe, słabowite płuca zaczną z czasem więdnąć, a wreszcie następują z tego nieraz galopujące suchoty, sprowadzające śmierć w bardzo krótkim czasie. Mimo to nie możemy twierdzić, że suchoty są chorobą dziedziczną, albowiem udowodniono, że nawet takie dzieci, które od suchotników w linii męskiej i żeńskiej pochodziły, ale świadomie lub bez świadomości według naturalnych zasad higienicznych wychowywane były, z czasem wyszły na zupełnie zdrowych i dobrze rozwiniętych ludzi. Tak n. p. lekarz domu sierót w Monachium dr. Schnitzlein stwierdził w zakładzie na 600 dzieci tylko dwa wypadki suchót, chociaż u 41% sierót ojciec i matka umarli na suchoty, a u 43% tychże ten sam los spotkał ojca lub matkę. Zapewne, wymowna statystyka! Przyczyny tego pomyślnego stanu należy upatrywać w dobrem odżywianiu i częstem pobycie na świeżem powietrzu, przez co ciało przeciw mikrobom suchotniczym odpornem uczyniono. Higieniczny sposób życia zapobiega atoli nie tylko suchotom, odziedziczonym po rodzicach, lecz w wielu wypadkach tworzy także bardzo skuteczną tamę szkodliwemu wpływowi niektórych zajęć. (C. d. n.)

## Wiadomości potoczne.

**Poświęcenie szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Tarnowie na Strusinie.** Na wniosek wiceburmistrza dr. Ludwika Pietrzyckiego, postanowiła Rada miejska uchwałą z dnia 5. b. m. zapadłą, poświęcić uroczyste budynek szkolny, ofiarując na kosztą przyjęcia zaproszonych gości 100 złr., które to kosztą jednak do kwoty 122 złr. 41 cent. wzrosły.

Ponieważ burmistrz Rogoyski zmuszonym był do wzięcia udziału w posiedzeniu Wydziału Rady powiatowej, przeto wiceburmistrz dr. Ludwik Pietrzycki imieniem gminy miasta Tarnowa przyjmował gości.

Uroczystość odbyła się według następującego programu:

Dnia 14. z. m. o godzinie 9. rano odprawił ks. Franciszek Leśniak, kanonik, w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni członkowie: Rady miejskiej, c. k. Rady szkolnej okręgowej, Rady szkolnej miejscowej i młodzież 5-klasowej szkoły męskiej z nauczycielami.

Z powrotem z kościoła ustawili się uczniowie w szpalery od furtki wchodowej do bramy szkolnej i w korytarzu powitali gości stosowną pieśnią.

Uroczystego aktu poświęcenia budynku szkolnego dokonał w asystencji WW. księży Chędyńskiego, Warzewskiego i Kosmana ks. Infulat Stan. Walczyński.

Po skończonej ceremonii poświęcenia dostojny celebrant przemówił w te mniej więcej słowa:

„Chciałbym na dwa pytania odpowiedzieć: 1) dlaczego to kościół katolicki nakazuje poświęcać domy szkolne? 2) dlaczego wśród ceremonii poświęcenia szkoły nakazuje celebrantowi zawiesić na ścianie budynku szkolnego obraz Ukrzyżowanego?”

ad 1) Nakazuje kościół kat. poświęcać domy szkolne, aby nam przypomnieć tę prawdę, że szkołę założył sam Bóg, że dom szkolny jest domem Bożym, że zatem ktoby zuchwale dom ten znieważył, zbeszcześcił, nie ujdzie pomsty i gniewu Bożego. Że szkołę założył sam Bóg, to w dłuższem i bardzo zajmującym przemówieniu dowiódł dostojny mowca, wykazując, jakto Pan Bóg i w przyrodzie i w sumieniu człowieka i w objawieniu Starego oraz Nowego Zakonu, a nareszcie w Kościele katolickim pełni urząd nauczyciela; wspomniał jak Kościół katolicki przez sługi swoje kapłany ten urząd nauczycielski sprawuje — jakto duchowieństwo diecezji tarnowskiej zakładające szkółki parafialne, zamieniając plebanie w szkoły, w których sami plebani byli nauczycielami, chlubnie i z pożytkiem pełnili obowiązki nauczycielskie — a potem zwracając się do grona nauczycieli szkoły strusińskiej, odpowiedział na pytanie:

2) dlaczego na ścianie tej szkoły zawiesiłem obraz Ukrzyżowanego? Dlatego, abyście Panowie każdy przedmiot nauki waszej duchem Chrystusa Ukrzyżowanego ożywiali, tego Chrystusa, który jest „*światłością oświecającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego*“, tego Chrystusa, który sam o sobie powiedział: *Jam jest prawdą, drogą i żywotem*“ — a przechodząc każdy przedmiot nauki szkolnej pokazał mowca dostojny, jak w duchu Chrystusowym ten przedmiot powinien być wykładany, jeżeli szkoła chce, a powinna chcieć, spełnić zadanie posłannictwa swego — jeżeli z tej szkoły mają wychodzić uczniowie na pociechę kraju, podporę ojczyzny! i jeżeli mają się stać godnymi nosić imię bohatera narodu, w którego 76. rocznicy śmierci (ś. p. Tadeusz Kościuszko umarł 14. paźd. 1817 r.) szkoła na Strusinie poświęconą została“.

Następnie burmistrz wręczył klucze ks. kan. Leśniakowi jako przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej, a ten kierownikowi szkoły p. Tarsińskiemu.

P. Tarsiński przyjmując klucze i odpowiadając na serdeczne przemówienie ks. Kanonika, przyobiecując imieniem swoim i nauczycieli jako ojciec dbać o szkołę i działalność i w patryotycznych wyrazach wezwał dzieci do strzeżenia przykazań bożych i podziękował miastu za taki piękny przybytek dla młodzieży.

Po odśpiewaniu kilku pieśni okolicznościowych rozdzielił dr. Pietrzycki między dzieci książeczki pa-

miątkowe i zaprosił gości do sali pięknie kwiatami udekorowanej.

Pierwszy toast wniósł dr. Pietrzycki na cześć infulata ks. Walczyńskiego, dalej ks. infulat] Walczyński, na cześć stanu nauczycielskiego, Dr. Benoni, na cześć Rady miejskiej, prof. Habura na cześć p. Starosty i Rady Namiestnictwa Płazińskiego — a ten na cześć duchowieństwa tarn.

Uczta przeciągła się wesoło chociaż bardzo poważnie do godziny 12<sup>3</sup>/<sub>4</sub> w południe.

Ponieważ w sali na pierwszym piętrze tylko 300 osób pomieścić się mogło, przeto i w drugiej sali na dole również udekorowanej kwiatami byli goście przeważnie ze Strusiny i śródmieścia. Radca Namiestnictwa Płaziński, wiceburmistrz dr. Pietrzycki, profesor Habura, przebywali chwilami i w tej drugiej sali, gdzie stosownie do okoliczności: wnosili toasty, poczem na podniesioną inicjatywę budowy kościoła na Strusinie, posypały na ten cel datki, których suma mimo szczupłego grona obecnych wyniosła kwotę 20 złr. która na książeczkę wkładkową Kasy Oszczędności na budowę Kościoła na Strusinie opiewającej umieszczoną została.

„*Cześć i uznanie wszystkim, którzy z Bogiem zaczynają, — tym Bóg dopomoże*“.

Oby wypowiedziane wzniosłe a patryotyczne słowa, jakie padły z okazji tej uroczystości, pożądane wydały owoce, oby ten Kościuszek, którego imię ta szkoła nosi, był wzorem dla naszej młodzi.

Nawiasowo nadmienić musimy, iż gospodyniami podczas uczty były Panie Scisławska, kierowniczka szkoły na Grabówce, i Hollendrowa, kierowniczka szkoły na Strusinie, a udekorowaniem sali i zastawą zajmował się p. Głuszek, urzędnik Magistratu.

W końcu z przyjemnością podnieść musimy, iż ks. Infulat Walczyński, ofiarował dla szkoły olejny obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, a jednego z najbiedniejszych uczniów obdarował kwotą 20 koron i rozdał między młodzież 100 obrazków św. Pańskich.

**Projekt prawa powszechnego głosowania.** Rząd przedlitawski wniósł na tegoczesną kadencję Rady państwa projekt prawa wyborczego, który ze względu na tę okoliczność, że do głosowania mają być przypuszczeni wszyscy posiadający znajomość czytania i pisanie, nazwano projektem powszechnego głosowania. Gdyby projekt ten uzyskał prawomocność, a poszczególne kraje koronne Przedlitawii nie posiadały analfabetów, to prawo to miałyby znaczenie i zastosowanie. Gdy zaś wszystkie kraje przedlitawskie wykazują mniejszy lub większy procent analfabetów, to prawo to nie ma na razie i rychło miećby nie mogło doniosłego znaczenia i z tego powodu nie można go nazwać prawem powszechnego głosowania.

Mimo braku istotnego na razie utylitarnego znaczenia, rząd pierwszy uczynił krok śmiały na drodze

postępu i sprawiedliwości i podniósł tem samem urok i powagę szkoły.

Przeciw temu projektowi wystąpili liberalni Niemcy, konserwatywny i klerykalny klub Hohenwarta, tudzież całe Koło polskie z wyjątkiem dr. Karola Lewakowskiego. Czy opozycja Koła polskiego przeciw projektowi wyborczemu była krokiem politycznym — nie wiemy; atoli musimy twierdzić, że ów 26% umiających czytać i pisać w Galicyi był Scyllą i Charybdą dla polityki naszej reprezentacji w parlamencie austryackim.

Jak z jednej strony cenimy wysoko bystrość polityki hr. Taafego przez wniesienie projektu prawa powszechnego głosowania, które byłoby aktem sprawiedliwości przez powołanie mas ludu do życia politycznego, a cenimy tem więcej, że masy ludu prawa tego dobić się mogą przez uzyskanie najelementarniejszego wykształcenia w szkole lud., tak z drugiej strony obawiamy się, czy w razie przejścia projektu wyborczego nie nastąpi w naszym kraju jeszcze większe obniżenie oświaty naszego ludu. Leży to w interesie uprzywilejowanych stanów, od których niestety zawisł los naszego szkolnictwa ludowego, a grunt do tego jest już znakomicie przygotowany.

**Pośpiech w ogłaszaniu rozporządzeń władz szkolnych.** Prezydium c. k. Rady Szkolnej kraj. wydało do c. k. Rad Szk. okr. rozporządzenie z dnia 5. września b. r. l. 510 w sprawie pojawić się mających nowych książek dla klasy 5. i 6. szkół 5- i 6-klasowych. Rozporządzenie to, podpisane przez samego wiceprezydenta c. k. Rady Szk. krajowej p. dr. Michała Bobrzyńskiego, podaje do wiadomości, kiedy książki nowe wyjdą z druku i jakich tymczasowo należy używać podręczników do nauki szkolnej; tudzież w jaki sposób należy prowadzić naukę niektórych przedmiotów n. p. geografii, historii, nim pojawią się nowe podręczniki.

Rozporządzenie to dostało się w niektórych okręgach do rąk nauczycielstwa dopiero po 20. października b. r. t. j. wtenczas, gdy upłynęło blisko dwa miesiące nauki i już pojawiły się niektóre nowe podręczniki n. p. do nauki języka niemieckiego.

W okólniku tym stoi najwyraźniej, że książka historii naturalnej i do nauki języka polskiego pojawi się z początkiem (!) inne z końcem października b. r. To jednakowoż dotąd nie sprawdziło się i uczniowie i uczennice chodzą do szkoły bez książek, jakby słuchacze nadzwyczajni jakiegoś uniwersytetu!

**Naiwna i kosztowna rada.** Z 42. num. „Szkoly“ dowiadujemy się, że wyszły z pod prasy i znajdują się na półkach księgarskich książeczka p. t. „Wiadomości z fizyki i chemii, podręcznik zastosowany do potrzeb szkół wydziałowych, przemysłowych i t. p.“ napisał Józef Soleski. Lwów 1894. tudzież tegoż samego autora „Rachunki dla przemysłowców“. Otóż „Szkola“ twierdzi, że książek tych można używać z dobrym skutkiem

w 5. i 6. klasie szkół ludowych, dopóki nie wyjdą z druku przepisane podręczniki.

Dziękujemy za taką radę! Stare książki poszły na makulaturę, więc tysiące złr. poszło na marne; obecnie mamy kupować książki do tymczasowego użycia, a za ledwo te kupimy, nakażą nam kupować przepisane.

**Analogiczna rada.** Z braku przepisanych książek posługują się niektóre szkoły, szczególnie żeńskie, podręcznikami z gimnazyum. Wprawdzie nauczycielki nie nakazują „ex officio“ zakupywać te podręczniki, ale oświadczają uczniom, że z tych a tych podręczników wykładają (!) i z nich będą egzaminować. Oczywiście rzecz, że takie oświadczenie znaczy tyle, co ukaz. Biedni rodzice muszą chcąc nie chcąc kupować drogie książki, aby je potem rzucić do pieca.

**Pochwała godna lepszej sprawy.** P. Salomon Spitzer, st. naucz. XVI. szkoły w Krakowie, przesłał redakcyi „Miesięcznika Pedagogicznego“ artykuł p. t. „Nowe plany nauk dla szkół ludowych w Galicyi“. Autor podnosi zalety tychże planów w poszczególnych punktach i kończy swoją pracę następującym komplementem:

„Tak więc nowe plany nauk, wprowadzając znaczne, korzystne zmiany i ulepszenia na korzyść szkolnictwa ludowego odpowiednio do objawionych życzeń społeczeństwa, niezawodnie znacznie większy pożytek przyniosą krajowi i społeczeństwu na polu oświaty, cywilizacyi i dobrobytu“.

Takiego panegiryku nie przyjęłoby żadne czasopismo galicyjskie i podobny głos nie wyszedłby zresztą od żadnego myślącego nauczyciela galicyjskiego. Najlepszym chyba dowodem wartości nowych planów nauk była krajowa konferencya nauczycielska, na której żaden z nauczycieli nie podjął się pisać hymnów pochwalnych na chwałę tego noworodka. A przecież tam było dosyć i podskakiwaczów, co to serwilizmem i błagą dobijają się karyery!

## W obronie prawdy i słuszności.

W numerze 42. „Szkoly“ niejaki p. Stz. w korespondencyi swej pod tytułem: „Pożegnanie inspektora szkolnego“ — wypisał wspaniały panegiryk byłemu inspektorowi sokalskiego okręgu szkolnego p. Bronisł. Sokalskiemu.

Ponieważ nie znający bliżej p. Sokalskiego i stonsunków, jakie w okręgu sokalskim za jego rządów panowały — mogliby myśleć, że słowa owej korespondencyi są ekstraktem prawdy i że p. Sokalski jest istotnie ideałem człowieka i przełożonego — przeto wypada mi w obronie prawdy i słuszności założyć przeciw temu małe „veto“, czego byłbym nigdy nie uczynił, gdyby nie ten przeholowany panegiryk p. Stz., chcąc tem sa-

mem dać wierny obraz p. Sokalskiego jako przełożonego i zasług, jakie on około szkolnictwa w okręgu sokalskim położył.

Otóż przedewszystkiem przymioty, jakie p. Stz. p. Sokalskiemu imputuje, jak dobroć i łagodność względem podwładnych nauczycieli, jak i to, że p. Sokalski był raczej ojcem niż inspektorem, że przez cały czas swego urzędowania nie skrzywdził, że każdemu radą i czynem pomagał — wszystkie te ogółem przymioty i zalety widziało w nim niewielkie kółko blagierów i liźłapów, które go otaczało i ciągle kadziło, a to do tego stopnia, że ten p. Sokalski odurzony tym dymem kadzidel często — gęsto dostawał zawrotu głowy i dawał dowody przymiotów wręcz przeciwnych, wymienionych przez p. Stz. Na konferencyach okręgowych nikła łagodność i dobroć p. Sokalskiego; p. inspektor traktował podwładne sobie nauczycielstwo w tym guście, jak srogi karbowy dawnej ery niesfornych robotników, unosząc się nieraz do tego stopnia, że to raziło nawet najbardziej uległe indywidua, grożąc rozmaitemi dyscyplinarkami, odbieraniem patentów kwalifikacyjnych i t. p. czułościami. Swoją drogą, że gdy wspomniana już klika adoratorów zaaranżowała (jak n. p. w pierwszym zaraz roku urzędowania p. Sokalskiego) na cześć imienin p. inspektora szopkę połączoną z ofiarowaniem złotego zegarka, albumu i bankietu — to p. Sokalski przy takich okazjach w przykładowym rozczuleniu sypał słodkimi słówkami jak z rogu obfitości, ciągle powtarzając: „Oto ja krew z krwi, kość z kości nauczycielskiej — Kocham was!“ Lecz już w tydzień po takiej szopce co za zmiana w usposobieniach pana inspektora! Oto, gdy uczestnik całej szopki z poza owej kliki adoratorów w urzędowym interesie zjawił się w kancelaryi inspektorskiej, to p. inspektor w uczuciu potęgi swej władzy, zapominał o wypowiedzianych niedawno czułościach i trzymał petenta przy progu jak lichego posłańca z listem.

A już, gdy zjechał na wizytację do niedobrze widzianego nauczyciela, to go tak znękał swoim ojcowiskiem postępowaniem, że niejednemu zmierzył gorzki już i tak zawód nauczycielski, skutkiem czego za jego rządów kilku zdolnych i inteligentnych nauczycieli zawód porzuciło, co byłoby się większą liczbą podobnych wypadków objawiło, gdyby nie twarde stosunki, które wielu krępują.

W swych pismach urzędowych do nauczycieli przybierał p. Sokalski ton mentora, mającego pod sobą nieletnich wyrostków i groził a karecił, że aż w piętach stygło.

W dowód swego wysokiego taktu dopuszczał się p. Sokalski i takich niewłaściwości, że po wizytacji w danej miejscowości opowiadał u goszczącego go proboszcza wobec niepowołanych do tego osób o wynikach wizytacji, a biedny nauczyciel nietylko, że się nasłuchał

od samego pana inspektora, ale mu to jeszcze i inne niezawsze miłe osoby powtarzały.

Twierdzi dalej p. Stz. że p. Sokalski w ciągu swego urzędowania nikogo nie krzywdził. — A czyż zamknięcie płacy prowizorycznemu a choremu na tuberkuły nauczycielowi i nieprzyznanie podwyższenia płacy bodaj do 350 złr. nauczycielowi, mającemu dwadzieścia kilka lat służby i pracującemu o ile mu stargane siły pozwalają — nie da się pociągnąć pod kategorię krzywd?..... Krzywdził p. Sokalski nadto cały stan nauczycielski, pomniżając go swoim nietaktownym postępowaniem w oczach opinii publicznej, szkalując zaraz w początkach swego urzędowania poprzednika swego w urzędzie inspektorskim, któremu, nawiasem mówiąc, kto wie, czy byłby godzien zawiązać rzemyki u ciżm.

Słowem, że w ciągu swego urzędowania dał pan Sokalski tyle dowodów braku taktu, iż w końcu Wysockie Władze pomimo usilnych starań p. Sokalskiego i jego protektorów uznały go za niedojrzałego jeszcze do piastowania trudnego obowiązku inspektorskiego, za co należy im się w tym wypadku zupełne uznanie i wdzięczność.

Podnosi między innymi p. Stz. i tę okoliczność, że na obchód uroczystego pożegnania p. Sokalskiego przybyła także deputacya Rady gminnej miasteczka Tartakowa z dyplomem honorowego obywatelstwa za wrzekomie zasługi, położone około organizacji tamtejszej szkoły. Nawiasem powiedziawszy — ludzie poważnie myślący śmieją się z tego odznaczenia, które nie wiedzieć za co spotkało p. Sokalskiego. Umiałby na to chyba odpowiedzieć pewien najniższy służka p. inspektora który się około tego zakrzętnął. Jakie bowiem p. Sokalski około organizacji tartakowskich szkół położył zasługi, tego nie wiem; natomiast wiem, że gdy jeszcze p. Sokalski marzył dopiero o inspekturze — to już poprzednik jego p. Spis zorganizował w tem miasteczku dwuklasową szkołę męską i pomieścił ją w nowym pięknym budynku szkolnym, co go istotnie nie mało trudu kosztowało; p. Sokalskiemu pozostało zaś tylko przeniesienie na etat krajowy drugiej istniejącej w tym miasteczku szkoły żeńskiej, dobrze pomieszczonej i urządzanej, a od dawna przez osoby prywatne tam utrzymywanej. Widać, że p. Sokalski umie być wielkim człowiekiem do małych interesów, gdy za takie nikłe zasługi tak niespożyte zbiera zasługi.

Nadmienia w końcu p. Stz. o swoim bohaterze, że posiadał szacunek duchowienstwa, bo aż dwóch kanoników żegnało go uctami; z jego stosunków z księżami wiem tylko to, że całował on niebardzo podeszłych w wieku księży po rękach, zapominając o swym wybitnym charakterze urzędowym, co znowu nie wyda się tak bardzo dziwnem wobec tego faktu, że gdy w Sokalu lat temu parę żegnano ustępującego starostę ś. p. Tchórzewskiego, to p. Sokalski, pomimo, że z niebo-

szczykiem zaledwie od kilku miesięcy zostawał w urzędowym stosunku, a przecież w napadzie czułości również go w rękę pocałował, żegnając go jako przewodniczącego rady szkolnej okręgowej. Było to więc, jak widać, chroniczną chorobą p. Sokalskiego i pewnie dla tego nie lubiał tych, co tej chorobie nie podlegali.

Wiadomość o ustąpieniu p. Sokalskiego z posady inspektorskiej przyjęli wszyscy nauczyciele, którzy nie zatracili jeszcze w sobie osobistej godności z niekłamaną radością; niepocieszonymi zostali tylko najbliżsi adherenci, którzy jak przedtem co roku nie opuścili dnia imieniem p. inspektora, aby mu nie wyprawić szopki z doręczaniem kosztownych podarunków, tak teraz postanowili opuszczającemu ich „ojcu“ urządzić ostentacyjne pożegnanie, a że wezwaniu temu nie wszyscy nauczyciele dali chętny posłuch, więc p. Stz. nazwał to fałszywym tonem, o którym w tolerancyi swej nie chciał się rozpisać, a szkoda, że tego nie uczynił, bo wtedy dowiedzieliby się wszyscy, że od tych niezasłużonych ostentacyjnych pożegnań usunęło się prawie całe grono szkoły wydziałowej sokalskiej z ogólnie poważanym dyrektorem Siedmiograjem z wielu nauczycielami z okolicy, którzy nie zdołali nauczyć się od p. Sokalskiego lizania łap.

Ze strony redakcyi przyznajemy najzupełniej słuszność powyższej korespondencyi oraz zaznaczamy, że znajdująca się w naszej tece biografia p. Bronisława Sokalskiego, dostarczona nam przez jednego z wiarygodnych świadków „błogosławionych działalności“ tego inspektora, stwierdza okoliczność, że p. Sokalski dzięki swemu ożenieniu się z krewną dyrektora seminarjum we Lwowie p. Tatomira, **pomimo swej półtorej klasy gimnazyalnej**, uzyskał stołek inspektorski, na którym harcował bezkarnie czas dłuższy.

Nadesłana nam korespondencya świadczy nadto najwymowniej, że „partya lokajska“ znajdzie się niemal w każdym okręgu szkolnym, a co gorsza, że partya ta nie przebiera w środkach, aby sobie tylko zapewnić byt znośny i łaski u możnowładnych a niesuamiennych inspektorów.

Celem wytępienia owej szkaradnej partyi należy podawać imiona i nazwiska jej członków do wiadomości publicznej — a sądzymy że tym sposobem wstrzymamy ich bezwstydną działalność!

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Panu Z. F. w B.** W następnych numerach wykazemy liczebnie gospodarę Zarządu Głównego naszego Towarz. Pedagogicznego. Nauczycielstwa rzeczą będzie potem, użyć wszelkiej siły, aby corychlej usunąć pp. inspektorów z prezosowskiego krzesła Oddziałów Tow. Ped. — a następnie redakcyę „Szkoły“ przenieść w inne wolniejsze, a mniej „zasłużone“ ręce. Za artykuł dziękujemy.

**Panu P. w F.** Po krytyce planów przyjdzie kolej na Instrukcyę. Daremną byłoby rzeczą omawiać teraz statut dla nauki dopełniającej i regulamin szkolny, gdyż na uzasadnione życzenia nauczycieli ludowych, jako jedynych rzeczoznawców, Rada szkolna kraj. niezechce zwrócić swej uwagi. Wobec tego, lepszą korzyść odniesie krytyka, bo tę zrozumie i nie nauczyciel, a potem upomniemy się sumarycznie o plany, instrukcyę i książki w Sejmie krajowym. Za uznanie naszej ciężkiej pracy, dziękujemy serdecznie.

**Panu M. w L.** Wiemy o tem bardzo dobrze, że „Szkolnictwo Ludowe“ stoi kością w gardle dygnitarzom, którzy nawet pozwalają sobie głosić, że to pismo anarchistów. Ocenę naszej działalności zostawiamy Sz. Czytelnikom, a ze swej strony oświadczamy, że „Szkolnictwo Ludowe“ jest wcale zbyt cennym. Tak jest! Lecz potrzeba wpiery, aby organ Tow. Ped. „Szkoła“ bronił rzetelnie słusznych praw nauczycielskich. — Gdy zaś „Szkoła“ od czasu objęcia redakcyi przez p. Mieczysława Baranowskiego stała się „c. k. Szkoła“ — (ba, nawet z urzędu nakazaną, o czem dawniej nikt nie śnił) przeto nic dziwnego, że cały sztab mentorów siedzi się na biedne „Szkolnictwo Ludowe“. Niechaj więc panowie ci przyjąć zechcą do swej wiadomości, że obecny redaktor „Szkolnictwa“ nie jest już — dzięki Bogu — galicyjskim nauczycielem, którego możnaby każdej chwili zgnieść lub z kiejem żebraczym wyścigać z tego idealnego zawodu. Najlepszą dla nas zachętą do dalszej a wytrwałej pracy, jest poważny wzrost liczby prenumeratorów. — Przy wyborach prezesa i wiceprezesa Oddziału tam. — jak również wszystkich innych — powinno być zawsze głosowanie kartkami, bo ono jedynie zapewnia nauczycielom wolność swych przekonań. O sprawozdanie prosimy.

**Panu A. J. w B.** Nadesłany artykuł, świadczący o złościwej naturze tamtejszego kierownika, zużytkujemy przy osobnej rozprawie na temat: Jakim powinien być kierownik szkoły w stosunku do swego grona nauczycielskiego? A teraz radzimy, że względu na interes szkoły, utrzymywać do czasu, dyplomatyczną zgodę. Mogliśmy też wskazać Panu inną drogę, celem uzyskania należytej satysfakcyi — atoli jesteśmy zdania: Do ognia oliwy nie dolewaj!

**Panu J. Cz. w Z.** Tej treści wiadomości są nam nader pożądane. Na podstawie tychże, powiadomimy świat nauczycielski, jakie „złote czasy“ nadchodzą dla ich kolegów, w niektórych okręgach szkolnych. Szczere dzięki załączamy Ci, Szan. Panie, za nadesłanie tego pisma.

### Od Administracyi.

Panów Prenumeratorów, zalegających z przedpłatą za I. i II. kwartał, upraszamy **po raz ostatni** o nadesłanie należytej kwoty.

**Panu M. B. w D.** Recepis nadawczy wyjaśnił sprawę na korzyść pańską. Prosimy więc wybaczyć naszej pedanteryi, którą uważamy za wielce potrzebną przy każdej gospodarce.

### Konkursa.

Rada Szkolna okręgowa w **Limanowej** rozp. z dnia 28 września 1893 l. 862 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich.

a) przy 5-klasowej szkole mieszanej w Limanowej na posadę stałą:

1. starszego nauczyciela z płacą roczną 450 zł. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie,

2. młodszego nauczyciela z płacą roczną 300 zł. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie,

przyczem się nadmienia iż jedna z tych posad może być nadana także nauczycielce.

b) Przy 2-kl. szkole w Kasince małej na posadę stałą:

1. kierującego nauczyciela z płacą roczną 300 zł. wolnem mieszkaniem i dodatkiem 50 zł. rocznie za kierownictwo.

2. młodszego nauczyciela (ki) z płacą roczną 300 zł.

c) Na posadę samoistnych nauczycieli (lek) z płacą roczną 300 zł. i wolnem mieszkaniem w następujących szkołach jednoklasowych:

1. w Kamionce, 2. Krasnem Lasocinach, 3. Łętowem, 4. Łososinie górnej, 5. Mszanie górnej, 6. Przyszowej, 7. Roztoce, 8. Słoniu, 9. Szczawie.

Termin wnoszenia podań do 15. listopada 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Brodach** rozp. z dnia 7. października 1893 rozpisuje konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1. Na posadę starszej nauczycielki z grupy I. przy szkole wydziałowej żeńskiej w Brodach z płacą roczną 700 zł. i 70 zł. dodatkiem na pomieszkanie.

Wymaganą jest kwalifikacya do uczenia języka niemieckiego w szkole wydziałowej.

2. Na posadę starszej nauczycielki z grupy II. matematyczno przyrodniczej przy tej samej szkole z płacą 700 zł. i 70 zł. dodatkiem na pomieszkanie.

3. Na posadę młodszych nauczycieli z płacą 300 zł. i 10% dodatkiem na pomieszkanie przy szkołach 2-klasowych a) w Trościańcu wielkim, b) w Ponikowcy c) w Toporowie.

4. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 3-klasowej w Łopatynie z płacą 300 zł. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie.

5. Na posady nauczycielskie przy szkołach jednoklasowych z płacą 300 zł. wolnem mieszkaniem i 1 morgiem ogrodu a) w Bielawcach, b) Berlinie, c) Litowisku, d) Nakwaszy, e) Milnie-Kamionka, f) Milnie-Krasowczyzna, g) Szmyrowie, h) Klekotowie, i) Czernicy, j) Uwinie.

Termin wnoszenia podań do 20. listopada 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Przemysłu** rozp. z dnia 15. października 1893 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. jednej posady osobnego nauczyciela religii rz. kat. i dwóch posad osobnych nauczycieli religii gr. kat. przy szkołach ludowych w Przemysłu z płacą roczną

po 700 zł. i obowiązkiem udzielania religii w myśl przepisów §. 1 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 Nr. 71 Dz. u. i rozp. kraj. O posady te mogą się ubiegać tylko kanonicznie ordynowani kapłani świeccy lub zakonnicy. Posady osobnego nauczyciela religii nie można piastować równocześnie z duszpasterską. Wszystkie przepisy odnoszące się do nauczycieli świeckich, a objęte postanowieniami ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Nr. 16. Dz. ust. i rozp. kraj. mają zastosowanie także do stałych nauczycieli religii.

II. Posady nauczyciela młodszego względnie nauczycielki młodszej 2-klasowej szkoły w Krzywicy z płacą roczną 300 zł. i wolnem mieszkaniem w kwocie 30 zł. rocznie.

III. Posady przy szkołach jednoklasowych z płacą roczną 300 zł. i wolnem mieszkaniem w 1. Bachowie, 2. Borszowicach, 3. Dusowcach, 4. Grochowcach, 5. Hruszatycach, 6. Kinażycach, 7. Maćkowicach, 8. Nowosiółkach, 9. Olszanach, 10. Orzechowcach, 11. Pikulicach, 12. Rozubowicach, 13. Ruskiej wsi, 14. Siedliskach, 15. Sielnicy, 16. Śliwicy ad Dubiecko, 17. Średni, 18. Skopowie i 19. Stroniewicach. W szkołach pod 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 18 i 19 językiem wykładowym jest język ruski, w szkołach zaś pod 15, 16 i 17, tudzież w dwuklasowej szkole w Krzywicy językiem wykładowym jest język polski.

Do posady w Pikulicach przywiązany jest dodatek miejscowy nie wliczony do emerytury w kwocie 50 zł. rocznie.

Od kandydatów i kandydatek ubiegających się o posady przy szkołach z językiem wykładowym ruskim wymaga się patentu kwalifikacyjnego, do szkół z językiem wykładowym ruskim, tudzież uzdolnienia do udzielania języka polskiego jako przedmiotu, a ubiegających się o posady w szkołach z językiem wykładowym polskim, patentu kwalifikacyjnego do szkół z językiem wykładowym polskim, a w szkołach w Krzywicy i pod 17. także uzdolnienia do udzielania nauki języka ruskiego jako przedmiotu.

Termin trwa do końca listopada b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Żółkwi** rozp. z dnia 1 października 1893 l. 1529 ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich.

A) Na posadę osobnego nauczyciela rel. rzym. kat. i osobnego nauczyciela religii mojżeszowej, przy etat. 5-klas. męskiej w Żółkwi z płacą roczną 600 zł. i 10 proc. na pomieszkanie z obowiązkiem udzielania nauki religii także w szkole 6-klas. żeńskiej w Żółkwi a religii rzym. kat. także w 1-kl. szkole w Winnikach ad Żółkiew w miarę potrzeby aż do 24 godzin tygodniowo.

O posadę nauczyciela religii katolickiej mogą się

ubiegać kanonicznie ordynowani świeccy i zakonni kapłani, za pośrednictwem swej Władzy duchownej, zaś o posadę nauczyciela religii mojżeszowej, kandydaci którzy mają, egzamin na rabina z dobrym postępem, lub z kwalifikacją do udzielania nauki religii, za pośrednictwem swej władzy przełożonej wnosząc podanie do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Żółtkwi.

Nadmienia się przytem, iż obok posady rzeczywistego nauczyciela religii, nie można piastować, urzędu duszpasterskiego.

B) Na posadę młodszego (szej) nauczyciela (ki) przy szkołach etat. 5-klas. męskiej w Żółtkwi (język wykł. pol.) z płacą roczną 360 zł. i 10 pr. na pomieszkowanie, etat. 4-klas. w Mostach Wiel. (jęz. wykł. pol. i rus.) z płacą roczną 300 zł. i 10 pr. na pomieszkowanie, etat. 2-klas. w Kłodnie (jęz. wykł. pol.) i Żółtańcach serednich (jęz. wykł. rus.) z płacą roczną 300 zł.

C) Na posadę nauczycieli (lek) samoistnych przy szkołach etatowych jednoklasowych z roczną płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem w Artasowie, Błyszczowodach Boronem, Czestyniu, Koszelowie, Kulanie, Lubelli, do płacy wliczony dochód w naturaliach, 26 zł. 40 ct. Mawożynie, Mokrotynie wsi, Mokrotynie kolonii, Nahorcach, Pezdrzymichach wiel. Przemiwołkach, Przystani do płacy wliczony dochód w naturaliach 20 zł. Reklincu, Skwarzawie starej, do płacy wliczony opał w kwocie 8. zł. Udnowie, Wiązanie, Woli Żółtaniecki i Żółtańcach, Zahaju. Przy szkołach Przeminiótkach i Skwarzance starej jest język wykł. polski w Mokrotynie kol. niemiecki przy innych ruskich.

Termin wnoszenia podań do 30 listopada 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Krośnie** rozp. z dnia 13 października 1893 l. 615 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich.

1. Posada młodszego nauczyciela w VI. klasowej szkole chłopców w Krośnie z płacą roczną 360 zł. i 10 pr. dodatkiem na mieszkanie:

2. Posada młodszego nauczyciela lub młodszej nauczycielki w 4-klasowej szkole mieszanej w Korczyźnie z płacą 300 zł. i 10 pr. dodatkiem na pomieszkowanie;

3. Posada nauczyciela starszego w 5-klasowej szkole mieszanej w Dukli z płacą 450 zł. i 10 pr. dodatkiem na mieszkanie (egzamin wydziałowy z grupy przyrodniczo-matematycznej);

4. Posada młodszego nauczyciela lub młodszej nauczycielki w 2 klasowej szkole w Odrzykoniu z płacą rocznych 300 zł.

5. Posady samodzielnych nauczycieli w 1-klasowych etatowych z płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem.

a) z polskim językiem wykładowym; w Cergowej, w Lubatowej, w Lubatówce, i we Wrocance.

b) z ruskim językiem wykładowym:

W Myscowej, w Mszanie, i w Zyndranowej.

Reflektujący mają wnosić podania za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do końca listopada 1893 a do podań mają dołączyć następujące dokumenta:

1. Należycie wypełnioną tabelę kwalifikacyjną;
2. Wykaz dotychczasowej służby, uwidaczniający czas służby i na każdej posadzie pobraną płacę;
3. Treściwie skreślony biek życia;
4. Świadectwa uwidaczniające studia;
5. Patent kwalifikacyjny;
6. Dekreta na posady dotąd zajmowane;
7. Metrykę chrztu.

Rada szkolna okręgowa w **Bóbrce** rozp. z d. 29 września 1893 l. 1975 ogłasza niniejszem konkursem celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy 5-klasowych: męskiej i żeńskiej w Bóbrce posada nauczyciela kierującego, z roczną płacą w kwocie 450 zł., dodatkiem za kierownictwo obu szkół w kwocie 50 zł., wolnem mieszkaniem i użytkiem 2 morgów pola.

Pierwszeństwo do otrzymania tej posady w myśl reskryptu Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 7 sierpnia 1893 l. 12992 mają kandydaci z egzaminem do szkół wydziałowej.

II. Przy 5-klas. szkołach męskiej i żeńskiej w Bóbrce posada gr. kat. katechety z płacą 450 zł. i 10 pr. dodatkiem na pomieszkowanie w kwocie 45 zł.

III. Przy 5-klas. szkole męskiej w Bóbrce posada starszego nauczyciela z płacą 450 zł. i 10 pr. dodatkiem na pomieszkowanie w kwocie 45 zł.

Pierwszeństwo do otrzymania tej posady w myśl reskryptu Wys. c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 7 marca 1893 l. 1741 będą mieć kandydaci posiadający egzamin do szkół wydziałowych z grupy II. lub III.

IV. Przy szkole 5-klas. żeńskiej w Bóbrce posada młodszej nauczycielki z płacą 300 zł. i 10 pr. dodatkiem na pomieszkowanie.

V. Przy 2-klas. szkole w Wybranówce, posada nauczyciela kierującego z płacą 300 zł. dodatkiem za kierownictwo 50 zł. wolnem mieszkaniem, ogrodem i polem.

VI. Przy szkołach więcejklasowych, posady młodszych nauczycieli; 1. 2-kl. w Strzeliskach nowych, 2. 2-kl. w Brzozdowcach, 3. 2-kl. w Mikołajowie z płacą 300 zł. i 10 pr. dodatkiem na pomieszkowanie, 4. 2-kl. w Dżwinogrodzie, 5. 2-kl. w Hlebowicach wielkich, 6. 2-kl. w Podjarkowie, 7. 2-kl. w Staremsiole, 8. 2-kl. w Wybranówce z płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem

VII. Przy szkołach 1-klas. z płacą 300 zł. wolnem pomieszkaniem, ogrodem i polem:

1. w Berteszowie, 2. Borodczycach, 3. Drohowyczu, 4. Dzięwiętnikach, 5. Horodyczu cetnarakim, 6. Hrankach-Kutach, 7. Hryniowie, 8. Juszkwcach, 9. Laszkach dolnych, 10. Lubeszce, 11. Łanach, 12. Mühlbachu, 13. Olchowcu, 14. Oryszkowcach, 15. Pietnicznach, 16. Podhorcach, 17. Repechowie, 18. Romanowie, 19. Sarnicach, 20. Sokołówce, 21. Stańkowcach, 22. Strzałkach, 23. Szołomyi, 24. Suchrowie, 25. Wodnikach, 26. Wołczatyczach, 27. Wołowem, 28. Zaleściach, 29, Żabokrukach.

Kandydaci ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni wykazać się uzdolnieniem do udzielania nauk w szkole ludowej w obu językach krajowych.

Termin do 15 listopada 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Lisku** rozp. z dnia 17 października b. r. l. 1033 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich z terminem do końca listopada b. r.

Przy szkołach etatowych jednoklasowych z roczną płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem:

1. w Balnicy, 2. w Leszczowatem, 3. w Maniowie, 4. w Olszanicy, 5. w Serednicy, 6. w Skorodnem, 7. w Stańkowej, 8. w Tehożnicy oszwarowej, 9. w Wetlinie, 10. w Woli michowej, 11. w Zawadce, 12. w Zahoczewiu, 13. w Zubeńsku, 14. w Smolniku ad Lutowiska, 15. w Balirodzie (z roczną płacą 450 złr. i wolnem pomieszkaniem);

16. przy szkole 5 klasowej w Lisku:

a) posada nauczyciela starszego z roczną płacą 450 złr. i 10 pr. na pomieszkanie,

b) posada nauczyciela młodszego z roczną płacą 300 złr. i 10 pr. na pomieszkanie;

17. przy szkole 3 klasowej w Ustrzykach dolnych:

a) posada nauczyciela starszego z roczną płacą 450 złr. i 10 pr. na pomieszkanie,

b) ewentualnie posada nauczyciela młodszego z roczną płacą 300 złr. i 10 pr. na pomieszkanie.

Nauczycielowi szkoły w Leszczowatem przyznany jest dodatek miejscowy w rocznej kwocie 50 złr.

We wszystkich tych szkołach oprócz szkół w Balirodzie, Lisku i Ustrzykach dolnych jest wykładowym język ruski.

Na posadę nauczyciela starszego i młodszego przy szkole 5 klasowej w Lisku będą mieć pierwszeństwo kandydaci z egzaminem wydziałowym z przedmiotów grupy przyrodniczej, lub też tacy, którzy ukończyli kurs rysunków przy szkole przemysłowej.

Rada Szkolna okręgowa w **Brzozowie** rozp. z dnia 22. września b. r. l. 782 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie z terminem do 10 listopada:

I. nauczyciela starszego przy V. klasowej szkole męskiej w Brzozowie z płacą roczną 450 złr. i 10 pr. na pomieszkanie.

II. 2 nauczycielek starszych i jednej nauczycielki młodszej przy szkole 4 klasowej żeńskiej w Brzozowie z płacą roczną 450 złr., względnie 300 złr. i 10 pr. na pomieszkanie.

III. jednej nauczycielki starszej i jednej nauczycielki młodszej przy szkole V. klasowej mieszanej w Dynowie z płacą roczną 450 złr., względnie 300 złr. i 10 pr. na pomieszkanie.

IV. na posady nauczycieli (lek) młodszą przy szkołach 2 klasowych: 1. w Bliznem, 2. Gólcowy, 3. Harcie, 4. Haczowie, 5. Izdebkach, 6. Trzeźniowie, 7. Domaradzu, 8. Jasienicy z płacą roczną 300 złr. (w ostatniej miejscowości z 10 pr. na pomieszkanie).

V. na posady nauczycieli (lek) przy szkołach jedno klasowych: 1. w Dochórzcu, 2. Bartkówce, 3. Bukowie, 4. Grabówce, 5. Hłudnie, 6. Jasionowie, 7. Końskiem, 8. Krzywem, 9. Laskówce, 10. Lubnem, 11. Malinówce, 12. Niewistce, 13. Niebocku, 14. Pawłokowie, 15. Witryłowie, 16. Wydrnie, z płacą roczną 300 zł. i wolnem pomieszkaniem w budynku szkolnym.

Kandydaci (tki) na posady pod V. 1, 4, 5, 7, 10, 14, mają wykazać się znajomością języka ruskiego.

Pierwszeństwo do otrzymania dosad pod I., II. i III. będą mieć kandydaci (tki) uzdolnieni do szkół wydziałowych z przedmiotów grupy II. lub III. lub też tacy, którzy kurs rysunkowy przy szkole przemysłowej a względnie kurs robót przy szkole wydziałowej we Lwowie.

---

## Wyrok prasowy.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa w myśl §. 493 pk. orzekł, że nmieszczone w Nr. 11. czasopisma „Szkolnictwo Ludowe“ z daty w Nowym Sączu 20. Września 1893. drukowanego w Wieliczce artykuły a mianowicie a) artykuł wstępny p. t. Nowa kłeska w ustępach 1, 4, 5, 11, 12, 13, 14 b) artykuł p. t. Nowe plany nauk w świetle krytyki w ustępie umieszczonym na stronie 165 i 166 od słów: Decyzja taka jest śmieszna aż do słów: sama w lekkomyślny sposób pozbyła się głównego warunku bytu i zaczenia i c) artykuł p. t. O udzielaniu 3-dniowego urlopu nauczycielom szkół ludowych w ustępie 8 i 9 od słów: „U nas przeciwnie“ aż do słów: „z bolesnem upokorzeniem“ — zawierają przedmiotową istotę występku z §. 300 uk. a wskutek tego zarządona przez c. k. Prokuratorję Państwa w Nowym Sączu konfiskata tych artykułów zostaje zatwierdzoną, dalsze rozszerzanie inkryminowanych ustępów zakazane a zabrane egzemplarze mają być zniszczone i t. d.

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Józef Gutowski.